Kochać życie do ostatniego tchnienia.
O poezji Józefa Skury

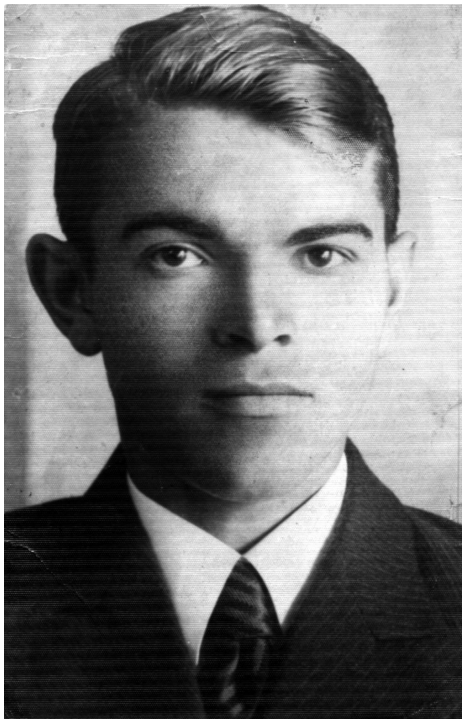

W 2006 roku w Wydawnictwie Diecezjalnym ukazał się tom wierszy „Pod płaszczem gwiazd". Jego autor, Józef Skura, nie doczekał tego wydarzenia, nie doczekała go również Natalia, żona Józefa, która bardzo pragnęła wypełnić wolę zmarłego, tzn. opublikować jego utwory. On odszedł 1983 roku, ona 20 lat później, w roku 2003. Ale ówczesna dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Sandomierzu, Pani Anna Dziuba, nie zapomniała o moralnym zobowiązaniu Natalii Skury (która była pensjonariuszką DPS) i doprowadziła do wydania zbioru utworów poetyckich Józefa. Pojedyncze jego wiersze publikowano wcześniej w antologiach, głównie poezji ludowej. Lecz on pragnął mieć tom własny i tym marzeniem żył do końca, a po jego śmierci starała się je spełnić Natalia. Oni mieli tylko siebie i poezję. Ich jedyna córka, Danusia, zmarła wcześnie (1952 r.), gdy mieszkali na Białorusi. Teraz na Cmentarzu Katedralnym spoczywają w jednym grobie, na którym zamieszczono także tabliczkę z imieniem córeczki, której mogiła jest gdzieś „w krainie Mickiewicza".

Prace nad edycją zbioru były bardzo intensywne i frapujące. Chodziło o rzecz niezmiernej wagi – o wypełnienie testamentu. Zimą 2005 roku, za zgodą ówczesnego dyrektora Collegium Gostomianum, Pana Jana Świtalskiego, uczniowie nadawali rękopisom poety formę elektroniczną. Nad tą fazą czuwał nauczyciel informatyki w I LO, Pan Aleksander Paszkowski.

Wspólne przepisywanie przemieniało się w czytanie oraz komentowanie wierszy, czyli twórczy ich odbiór. Józef Skura marzył o takim audytorium. Swe wiersze zapisywał w niebieskich zeszytach formatu B5 i uzbierało się ich kilkadziesiąt. Młodzież przepisała około 1000 tekstów, a prace na tym etapie trwały do wiosny 2006 r. przy pełnej akceptacji dyrektora I LO Pana Krzysztofa Zielińskiego. W tomie znalazło się ich 236. Książka zawiera więc cząstkę pracy literackiej poety, ale, ufam, najpiękniejszą, najlepszą, tę, którą warto było oddać czytelnikom. Jesienią 2006 r. w Collegium Gostomianum odbyła się promocja zbioru „Pod płaszczem gwiazd". Na spotkanie przybyli pensjonariusze DPS, którzy znali Natalię,

nauczyciele I LO, którzy pracowali razem z Józefem Skurą, dawni i obecni uczniowie Collegium Gostomianum, sandomierzanie.

Pan Krzysztof Zieliński, gospodarz wieczoru, przywitał zebranych, Pani Barbara Tęgiewicz, wicedyrektor szkoły, przypięła do młodzieńczego portretu poety czerwoną różę, a Anna Dziuba odczytała testament Józefa Skury, zapisany w przeciętym na pół niebieskim zeszycie. Słowa, które padły, utwierdzić mogły w przekonaniu, że istnieje więź żywych i umarłych, chrześcijańskie świętych obcowanie. Oto wiele lat przedtem Skura zapisał (cytuję z pamięci): „Tak pragnę, aby na mój wieczór poetycki przyszli koledzy, by płonęły świece, by młodzież czytała moje wiersze…". Tego październikowego wieczoru 2006 roku byli koledzy, płonęły świece, a młodzież w skupieniu czytała wiersze … Wierzę, że Józef Skura patrzył na nas i uśmiechał się. Jego słowa stały się ciałem[1].

„Pod płaszczem gwiazd" skupia utwory liryczne, mówiące o życiu wewnętrznym człowieka, który dogłębnie doświadczał tego, co przyniósł mu los. Razem z autorem przemierzamy szlak jego życia, począwszy od wsi Maziarz położonej koło Lipska, gdzie się urodził w 1914 roku, a po ukończeniu Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Radomiu (1934 r.) wyjechał na Kresy, w rodzinne strony Mickiewicza, gdzie w 1937 roku zaczął pracować jako nauczyciel Szkoły Powszechnej w Minakach gm. Cyryń w pow. nowogródzkim i gdzie poznał Natalię, z którą wziął ślub 2 czerwca 1940 roku. Okres wojny spędził na Białorusi. W 1958 roku oboje jako repatrianci powrócili do Polski i na stałe osiedli w Sandomierzu, gdzie on podjął pracę jako nauczyciel języka niemieckiego i rosyjskiego w I Liceum Ogólnokształcącym, następnie w II LO oraz w Zespole Szkół Budownictwa (dziś Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących).

Józef Skura pokochał Sandomierz, jak wcześniej Natalię oraz Danusię; to były trzy wielkie miłości jego życia, które także ukochał. I to są główne wątki jego poezji, prostej, bezpośredniej, a przy tym w swej prostocie pięknej i ujmującej. Pochylam głowę nad strofami, które napisał mój nauczyciel i czytam. O Sandomierzu, o Natalii, o Danusi… O tym, że wszystko przemija i że wielkim zadaniem człowieka jest przyjąć los, jaki mu został dany. Podmiot wierszy, tożsamy z poetą, prezentuje heroiczną postawę wobec zdarzeń, które go dotknęły. Boleśnie przeżył śmierć jedynej córki, co wyraziło się w trenach, które jej poświęcił.

[1] 5 października 2007 r. w przeddzień VIII Zjazdu Absolwentów CG odbył się kolejny wieczór poetycki prezentujący twórczość Józefa Skury.

Decyzja osieroconych rodziców o powrocie do Polski oznaczała też pożegnanie z prochami dziecka:

Nie zobaczę Twojego grobu,
nie przypadnę do Twej mogiły,
pójdę w mrok z mą cichą żałobą
i odejdę bez tchu i siły. (Tren VIII, s. 99)

Zamykający cykl funeralny tren mówi o ostatecznej rozłące z ziemskim śladem córki. Lecz nawet ta rodzinna tragedia nie zerwała więzi poety z ludźmi i światem. Jego poezję wypełnia wszechogarniająca miłość, tym silniejsza, im bardziej jej doświadczaniu towarzyszy świadomość śmierci i przemijania. Utwierdzaniu się w tej postawie służy poezja, którą Józef Skura cenił niezmiernie. Wierzył, że jest ona formą dialogu poety z otoczeniem:

Poezja to blask słowa
i źródło bogate,
to rozmowa moja z tobą,
z sobą i światem.
W niej znajdują odbicie
świat i marzenia,
nasze życie,
pragnienie nasze,
sny, dążenia.
W blasku słowa
powstaje rzeczywistość. („Poezja", s. 119)[2]

Ten metapoetycki wiersz wyjawia stosunek Skury do liryki i jej tworzywa, jakim jest słowo. Ma ono wyrazić całego człowieka i jego rzeczywistość, ma otwierać go na świat. Jest to koncepcja zbieżna z tym, czym była *ars poetica* dla Staffa. Józefowi Skurze bliskie były jego przemyślenia na temat poezji, bliski mu był klasyczny model sztuki poetyckiej, sztuki, którą cechuje apolliński spokój, lecz i dążenie do zrozumienia świata i człowieka, pragnienie ocalenia bytu poprzez słowo nasycone treścią życia.

Stąd w jego wierszach tyle drobnych, lecz jakże ważnych zdarzeń, które potwierdzają głęboką więź Józefa ze światem, z Natalią. Świadectwem tego są poświęcone jej utwory, których jest adresatką lub bohaterką. Oto oboje są na spacerze w Piszczelach, w miejskim parku, patrzą na spadające liście. Ich uczucie jest dojrzałe, spełnione, a on nadal widzi w niej dziewczynę, której kiedyś w dowód miłości przynosił kwiaty. I tak jest do dziś. Wspólne radości i cierpienia cementowały ich związek, umacniały duchową jedność:

[2] Wszystkie cytowane utwory pochodzą z tomu Józefa Skury „Pod płaszczem gwiazd", Sandomierz 2006.

A my idziemy w dal nad rzekę
W ciszę wtopieni.
Idziemy ze wzgórz – w noc daleko –
Przy szumie fal, pod drzew opieką
Dziwiąc się ziemi. („Wieczór", s. 83)

Natalia-Anastazja (takie imię widnieje na świadectwie ślubu) -Nata była w życiu Józefa najważniejsza, stałym elementem kosmosu, jak gwiazdy i księżyc, szmer wód – świadkowie człowieczego istnienia. Poeta miał świadomość, że jego życie przemija (porównywał je do palącej się świecy – to ważny topos w liryce o treści temporalnej), ale równocześnie doznawał poczucia uczestnictwa w tym, co wieczne, co nie podlega czasowi. Dlatego w jego poezji odnajdujemy także topikę pór roku z ich utrwalonym alegorycznym sensem (wiosna – czas narodzin i uniesień, lato – okres dosytu istnienia, jesień – melancholia przemijania, zima – śmierć, ale i nadzieja odrodzenia). Człowiek może żyć w harmonii ze światem, jeśli zaakceptuje to, co nieuchronne, mówi Skura.

Jednakże postawa afirmacji łatwa nie jest, towarzyszy jej bowiem nieustanne doznanie tragizmu istnienia, co było udziałem także Józefa Skury; przecież nie bez powodu wiele swych tekstów podpisał pseudonimem artystycznym „Jan Zmrok". Ale nieustannie poszukiwał blasku i światła, i w tym wyraża się duchowe męstwo bohatera lirycznego utworów:

Wciąż cieszę się urodą świata
choć mi zostało
już tak mało
choć czasem brzemię trosk przygniata
i słabnie z każdym rokiem ciało.
(...)
Urodą świata urzeczony
z nadzieją patrzę znów o świcie,
patrzę na dni i na lat plony,
jak wschodzi zawsze siew zielony
jak ziemia budzi się w rozkwicie
(...)
I cieszę się urodą świata. („Uroda świata", s. 153)

Cała twórczość Józefa Skury odwołuje się do różnych pól tradycji, szczególnie głęboko zanurzona jest w chrześcijaństwie (duży korpus tekstów stanowi liryka religijna); symbolika chrześcijańska i system aksjologiczny – to najważniejsze punkty odniesienia w dyskursie poetyckim autora. To dlatego mógł on głosić pochwałę życia i stworzenia, mimo doznanego bólu. I w pragnieniach, by nasycić się pięknem świata nie ustawał, doskonaląc siebie i swą

poezję, poszukując dróg do serc innych ludzi, mówiąc o prawdziwym przeznaczeniu człowieka:

Wciąż trzeba naprzód dążyć, płynąć
z otuchą w sercu i nadzieją
jak żeglarz ciemną mórz głębiną
choć groźne wichry w mroki wieją.

(...)

Trzeba wciąż płynąć jak żeglarze
do portu swego przeznaczenia,
do kresu dni wśród burz i zdarzeń,
gdzie nowy dzień świt opromienia.

(...) („Wciąż trzeba naprzód", s. 195)

Aktywne życie duchowe przeciwko immobilizmowi, nadzieja przeciwko zwątpieniu, światłość przeciwko ciemności. W pełnym dramatycznych zawęźleń życiu człowiek, *homo viator*, ma odnaleźć wartości prawdziwe. I według nich żyć. Rozpozna wówczas swoje przeznaczenie i będzie mógł radować się światem. „Jan Zmrok" uchyla maskę, zza której patrzą na mnie dobre, ciepłe oczy Józefa Skury.

Danuta Paszkowska